Cena 10 groszy

Redakcja Tel. [illegible] Administracja Tel. 182.48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. [illegible]
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do [illegible] po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa” [illegible] zł. 10 gr. Odnoszenie do domów [illegible] gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 80 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. [illegible] gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 186. Łódź, wtorek 10 lipca 1934 r.

Morderca ś.p. ministra Pierackiego znajduje się poza granicami Rzplitej.

Niebiesko-żółta kokardka na miejscu zbrodni.

Dotychczasowe wyniki śledztwa.

Warszawa, 10 lipca. (PAT). Dzisiejsza „Gazeta Polska" zamieszcza wywiad z min. sprawiedliwości Michałowskim w sprawie śledztwa i rezultatów pościgu za mordercami ś. p. min. Bronisława Pierackiego.

W chwili obecnej — rozpoczął p. minister — stan rzeczy jest taki, że możemy bez szkody dla dalszych prac pościgowych udzielić informacyj

o dotychczasowym wyniku śledztwa.

Nie pozostało ono bezowocne, przeciwnie, mogę zapewnić, że nie ujdzie sprawca bezkarnie. Pomimo, iż mordercy udało się zbiec przed pościgiem doraźnym w rękach władz znalazł się szereg przedmiotów i poszlak które stały się podstawą do dalszego postępowania. Był to kapelusz i gazeta upuszczone przez mordercę w czasie ucieczki na ul. Foksal, palto, pozostawione na klatce schodowej domu nr.5 przy u. Okólnik zeznania osób, które widziały mordercę, przedewszystkiem zaś pocisk wybuchowy, porzucony w czasie ucieczki.

W pierwszej chwili śledztwo rozporządzało jako jedyną niewątpliwą podstawą tą wytyczną, że zbrodnia wyjść musiała ze ściśle zorganizowanego środowiska. Wskazywał na to zarówno przebieg zamachu, jego planowa

i precyzyjna organizacja,

jak też zachowanie się zbrodniarza i okoliczności ucieczki. W pierwszej fazie śledztwo nie ograniczyło się do jednego wyłącznie kierunku, lecz poszło drogą skrupulatnego sprawdzania wszystkich rozporządzalnych poszlak, prowadzących w kierunku nielegalnych organizacyj, które mogły być brane pod uwagę.

W związku z jedną z tych poszlak, mianowicie kokardkę z niebiesko-żółtej wstążki, identyczną ze sprzedawanemi na fundusz bojowy U. O. N. władze sądowo-śledcze zajęły się pewnym faktem, który miał miejsce na terenie Krakowa w nocy z 13 na 14 czerwca r. b., a więc

bezpośrednio przed zbrodnią.

Została tam mianowicie przeprowadzona likwidacja referatu bojowego i propagandowego egzekutywy U. O. N., która ujawniła istnienie laboratorjum wraz ze wszystkiemi elementami do robienia

pocisków wybuchowych.

Ekspertyza stwierdziła ponad wszelką wątpliwość, że bomba upuszczona przez mordercę wykonana została we wspomnianem laboratorjum. Przy wykryciu tego laboratorjum zaś zostali aresztowani właściciel i kierownik laboratorjum oraz osobnik, pełniący funkcję łącznika pomiędzy poszczególnemi członkami, lub też władzami organizacji a laboratorjum. W ten sposób okazało się, że w rękach władz

znajdują się dwie osoby

których wspólnictwo ze zbrodnią jest niewątpliwe. Oczywiste się też stało z jakiego środowiska wyszedł zbrodniarz oraz decyzja morderstwa.

Niesłabnąca i wszechstronna akcja pościgowa trwająca przez ten czas dostarczyła władzom sądowym 18 czerwca późnym wieczorem informacyj o pewnym osobniku, którego rysopis i pewne inne szczegóły wskazywały na kontakt zarówno z laboratorjum krakowskiem, jak i zamachem w Warszawie. Osobnik ten wsiadł na okręt w Gdańsku i udał się do jednego

z portów niemieckich.

Wszczęte natychmiast w ciągu nocy starania władz sądowych doprowadziły do zatrzymania tego osobnika na terytorjum Niemiec rankiem 19 czerwca i dostawienia go do Warszawy. Minister podkreśla w tem miejscu lojalną i sprawną pomoc władz niemieckich. W toku dalszego śledztwa zostało ustalone, iż przytrzymany osobnik jest znanym bojowcem U. O. N., ustalono też zupełnie ściśle fakty świadczące o bezpośrednim udziale tego osobnika w organizowaniu, a najprawdopodobniej i w dokonaniu morderstwa.

W sprawie rezultatu pościgu za samym mordercą p. minister oświadczył: znajduje się on poza granicami Rzeczypospolitej. Nie rezygnujemy rzecz prosta z dalszych usiłowań

ujęcia go.

Muszę stwierdzić jednak, że w tej chwili nie mamy na to wielkich nadziei.

Wkońcu zaznaczył p. minister, że śledztwo powierzone zostało sędziemu apelacyjnemu do spraw wyjątkowego znaczenia Witwińskiemu, który prowadzi je pod nadzorem prokuratora sądu apelacyjnego w Warszawie Rudnickiego.

Jan Kozłowski



łodzianin, skazany przez sąd francuski na karę śmierci. Szczegóły na stronie 2-ej.

Wybuch gazu świetlnego.

Trzy osoby zabite.

Berlin, 10 lipca. Z Hamburga donoszą, ze wczoraj wieczorem w osiedlu leśnem Volksdorf z niewyjaśnionych przyczyn nastąpił katastrofalny

wybuch gazu świetlnego.

Zawalił się dom mieszkalny, spod którego gruzów wydobyto 8 osób ciężko rannych. 3 z nich zmarły.

Rząd przełamie biurokrację ubezpieczeniową.

ZAPOMOGI ZOSTANĄ SKASOWANE!

Projekt opłacania zatrudnionych na robotach publicznych zbożem i kartoflami?

Warszawa, 10 lipca.

Równolegle z opieką nad ludnością wiejską, rząd projektuje zająć się energicznie sytuacją robotnika miejskiego.

Wysiłek pójdzie w kierunku dostarczenia stałej pracy jaknajszerszym rzeszom bezrobotnych. Względy finansowe, troska o naszą walutę nie pozwolą na podjęcie wielkich robót publicznych, wymagających zaangażowania

olbrzymich kapitałów.

Będzie się więc dążyć do osiągnięcia jaknajwiększego stanu zatrudnienia innemi drogami.

Przedewszystkiem nastąpić ma zreorganizowanie Funduszu Pracy, który nabierze wyłącznego charakteru Funduszu Zatrudnienia; zapomogi zostaną skasowane.

Następnie omawiana jest sprawa opłacania zatrudnionych na robotach publicznych nie gotówką, lecz produktami rolnemi, np.

zbożem, kartoflami i t. p.

Zwiększyłoby to — zdaniem rządu — konsumpcję wewnętrzną, nie wpływając ujemnie na ceny płodów ziemnych. Stawiając na czele programu gospodarczego zwalczanie bezrobocia i zwiększenie za wszelką cenę zatrudnienia, trzeba będzie zredukować wybujałości naszych ubezpieczeń społecznych, które dają się we znaki nietylko sferom gospodarczym, ale i pracowniczym, zmniejszając

efektywne zarobki.

Rząd oświadcza, że z całą energją jeszcze w tym roku przełamie biurokrację ubezpieczeniową, ciążącą na naszych stosunkach ekonomicznych.

Ideą przewodnią gabinetu prof. Kozłowskiego — mówią sfery rządowe — jest walka z ubożeniem wsi i miast przez przyjście z pomocą najszerszym warstwom społecznym. Ten demokratyzm pozbawiony jest wszelkich pierwiastków uczuciowo-demagogicznych, odznacza się praktycznością i całkowitym realizmem, wychodzącym z dzisiejszych warunków.

Stahlhelm na urlopie

od 9-go lipca do 18-go sierpnia.

Berlin, 10 lipca. Narodowo-socjalistyczny związek żołnierzy frontowych Stahlhelm, podobnie jak oddziały szturmowe, otrzymał urlop, który trwać będzie od 9 lipca do 18 sierpnia r. b. Według rozkazu komendy naczelnej Stahlhelmu, w czasie urlopu obowiązuje członków ogólny

zakaz noszenia mundurów

związkowych. Równocześnie kierownictwo Stahlhelmu wydało rozporządzenie, zabraniające członkom związku, począwszy od 1 sierpnia, noszenia dawnych odznak Stahlhelmu, które mają być zastąpione nowemi.

MNIEJ BEZROBOTNYCH...

Berlin, 10 lipca. Według statystyki urzędowej, liczba zarejestrowanych w urzędach pośrednictwa pracy bezrobotnych na obszarze Niemiec zmniejszyła się w czerwcu r. b. o 47 tysiące i wynosiła około 2.482.000 osób.

WYKRYCIE SZKOŁY D-CÓW ODDZIAŁÓW SZTURMOWYCH.

Wiedeń, 10 lipca. — W miejscowości Lichtenfurth wpobliżu uzdrowiska Tatznannsdorf w Burgenlandzie wykryto wczoraj szkołę dowódców oddziałów szturmowych.

Aresztowano 11 osób,

przy których znaleziono instrukcję o sposobie użycia granatów ręcznych i regulamin ćwiczeń dla oddziałów szturmowych.

ZGON BEJLISA

bohatera głośnego procesu.

Nowy Jork, 10 lipca. (Specjalna wiad. „Echa") Jak donoszą z Nowego Jorku, zmarł tam głośny przed wojną bohater procesu o mord rytualny Menachem Mendel Bejlis z Kijowa. Zarzucano mu w owym czasie zamordowanie nieletniej dziewczynki

dla celów rytualnych.

Proces wywołał echa w prasie całego świata.

Bejlis został po rozprawie uwolniony od stawianych mu zarzutów i przeniósł się do Ameryki. Podniecony nastrój ludności w Kijowie i okolicy wskutek tego procesu, spowodował w owym czasie wiele krwawych ekscesów antyżydowskich.

Dzisiaj i jutro (środa)

składanie kopert dziewiętnastej serji nagród za uważne czytanie.

Patrz st. 2-ga

Pismo ministra Kościałkowskiego

do pracowników administracj i spraw wewnętrznych.

Warszawa, 10 lipca. (tel. wł.) Wszystkie urzędy na terenie Rzplitej, podległe resortowi Ministerstwa Spraw Wewnętrznych otrzymały okólnik następującej treści:

Do Wszystkich Pracowników Administracji Spraw Wewnętrznych.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej dekretem z dnia 28. VI. 1934 r. mianował mnie ministrem Spraw Wewnętrznych.

Obejmując to stanowisko witam Panów wzywam do dalszej wytężonej pracy, jakiej wymagał, świecąc w niej osobistym przykładem, mój zasłużony poprzednik ś. p. minister Bronisław Pieracki.

Chciałbym, aby tempo tej pracy i jej nastawienie odpowiadało pilnym i ważnym zadaniom, jakie stoją w obecnej chwili przed administracją spraw wewnętrznych i będę oczekiwał od Panów jaknajlepszej ich woli w wypełnianiu nakazów Państwa, oraz w zrozumieniu istotnych potrzeb i żywotnych interesów wszystkich jego obywateli.

(—) Marjan Zyndram-Kościałkowski,
minister.

Tłum powiesił murzyna

za zaczepienie białej kobiety.

Nowy Jork, 10 lipca. — W Bastrop (stan Luisiana) wydarzył się

nowy wypadek lynchu.

Ludność wtargnęła do więzienia, gdzie przebywał pewien młody murzyn, aresztowany za zaczepienie białej kobiety, wyciągnęła go na podwórze

i powiesiła na drzewie.

STRZAŁY W SĄDZIE KRAKOWSKIM

w chwili odczytywania wyroku.

Kraków, 10 lipca. Wczoraj koło godz. 6 popołudniu na sali 67 krakowskiego sądu okr. karnego rozległy się nagle

strzały rewolwerowe —

Podsądny komisarz kontroli skarb. Franciszek Małek, w zamiarze samobójczym trzykrotne strzelił sobie w usta w chwili, w której sędzia prowadzący rozprawę odczytywał

Po pierwszych dwóch strzałach Małek upadł na ziemię i dopiero po chwili padł strzał trzeci.

Pomimo, iż trzy kule przeszły

przez gardło i szyję,

oraz kość potyliczną desperata, nie stracił on przytomności. Poprosił raz jeszcze sędziego i protokolanta i złożył dodatkowe zeznania.

Małek oskarżony był wraz z emerytowanym komisarzem kontroli skarbowej o przekroczenie służbowe i działania na szkodę skarbu państwa, w sprawie zasiadającej razem z nimi na ławie oskarżonych szynkarki Oschnowitzowej. Mianowicie Małek stał pod zarzutem

tuszowania sprawek Oschnowitzowej

wzamian za co miał cofnąć doniesienie Oschnowitzowej, oskarżającej o pobieranie łapówek funkcjonarjusza kontroli skarbowej niejakiego Dworskiego.

Ciężko ranny Małek zeznał raz jeszcze iż jest niewinny, a Dworski jest znanym dobrze mu łapownikiem. Wyrok na Małka nie został odczytany. Zawezwano pogotowie ratunkowe przewiozło desperata w stanie groźnym na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Dolar 5.25

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28, w płaceniu 5.26; dolar złoty w żądaniu 8.93, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.70, w płaceniu 26.60; rubel złoty w żądaniu 4.65, w płaceniu 4.62; marka w żądaniu 2.01, w płaceniu 2.00; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.25—5.26.

Deklaracje bezrobotnych o źródle utrzymania.

Wyjaśnienia dyrekcji Funduszu Bezrobocia.

Warszawa, 10 lipca. Dyrekcja Funduszu Bezrobocia wyjaśnia, że w wypadku odmowy ze strony bezrobotnego złożenia deklaracji o źródle utrzymania, instytucja rejestrująca nie może przyjąć jego zgłoszenia

prawa do zasiłków.

Jednocześnie dyrekcja wyjaśnia, że otrzymanie przez bezrobotnego odszkodowania za niewykorzystany urlop nie opóźnia terminu otrzymania przez niego zasiłku z Funduszu Bezrobocia o czas, za który wypłacono odszkodowanie.

WSPÓLNIK LWOWSKIEGO KÜRTENA

skazany 6 miesięcy więzienia.

Lwów, 10 lipca. Wczoraj w południe został ogłoszony wyrok w procesie wspólników lwowskiego Kürtena-Cybulskiego. Woźny Uniwersytetu Obacz, który dostarczył Cybulskiemu cjankali został skazany na 6 mies. bezwględnego więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego, Kołodzieja zaś uniewinniono.

Białe widmo w mieszkaniu kmiotka.

Sen o skrzyni ze złotem.

Olkusz, 10 lipca. Ogólne zainteresowanie budzi jeden z gospodarzy wsi Pomorzany pod Olkuszem niejaki Alojzy Sikora. Mianowicie pogrążony w objęciach Morfeusza śnił o tem, że zjawiła się jakaś biała postać, która mu wyraźnie oświadczyła, że na terenie jego podwórka zakopana jest

olbrzymia skrzynia,

wypełniona złotemi dukatami polskiemi. Naiwny kmiotek tak sobie ów sen przybrał do głowy, że nie daje policji chwili spokoju, domagając się od niej, aby pilnowała jego zagrody w obawie przed wykopaniem i skradzeniem skarbu przez obcych ludzi.

Nie ulega wątpliwości, że ma się tu do czynienia z jakąś

chorobliwą manją,

jaka ostatnio ogarnęła pewnych ludzi zwłaszcza w pow. Olkuskim na tle zakopanych przed dawnemi czasy wielkich skarbów.

Eksplozja balonu z wodą sodową.

Dozorca fabryczny ciężko ranny.

Lublin, 10 lipca. Wczoraj w fabryce wody sodowej w Lublinie przy ul. Kołłątaja 4 zdarzył się tragiczny wypadek.

Dozorca fabryczny 36-letni Ignacy Bąk przenosił balon napełniony wodą sodową. Balon w pewnym momencie eksplodował, raniąc

ciężko w brzuch

nieszczęśliwego dozorcę.

Pogotowie ratunkowe po udzieleniu doraźnej pomocy na miejscu przewiozło nieszczęśliwego w stanie beznadziejnym do szpitala Szarytek.

Syn pobił prętem żelaznym matkę.

Skazano go na 8 miesięcy więzienia.

Tczew, 10 lipca.

Sąd okręgowy z Starogardu na sesji wyjazdowej w Tczewie rozpatrywał sprawę 28-letniego rolnika Jana Dobroczyńskiego, zam. w Rajkowach (powiat Tczew), który wszczął ze swą matką-staruszką Marją i siostrą swą Zofją Kusajową z Rajków spór o deputat. W czasie tego sporu Dobroczyński

porwał pręt żelazny,

którym w okrutny sposób pobił własną matkę-staruszkę i siostrę. Ta ostatnia wskutek otrzymanych ran musiała przeleżeć w łóżku około 20 dni. Sąd okręgowy po przesłuchaniu czterech świadków uznał winę Dobroczyńskiego za udowodnioną i skazał go na 8 miesięcy więzienia, którą to karę ze względu na jego dotychczasową niekaralność zawiesił na 5 lat.

Inwalidzie ukradziono nagrodę pieniężną.

Samoobrona kaleki.

Rzeszów, 10 lipca.

Przed Trybunałem sądu okr. odpowiadał inwalida wieśniak Ignacy Beer z Ulanowa za cały szereg kradzieży, których się dopuścił na szkodę mieszkańców Ulanowa. Ignacy Beer

był recydywistą

w swym złodziejskim fachu i ma już szereg innych sprawek na sumieniu.

Sprawa ta napozór powszednia, w sądzie karnym przybrała charakter sensacyjny ze względu na osobę i obronę, wygłoszoną osobiście przez Beera w końcowem przemówieniu przed ferowaniem wyroku.

Beer, napół niemowa, niewyraźnemi i nieartykułowanemi półzdaniami podniósł, że stracił zdrowie i mowę w obronie ojczyzny, biorąc czynny udział w powstaniu górnośląskiem. Za wysadzenie kilku ważnych objektów strategicznych pod Gliwicami otrzymał on podobno

28.000 zł. w ministerstwie w Warszawie.

Otrzymane tytułem nagrody pieniądze skradziono mu w dniu podjęcia ich w stolicy. Od tej chwili datuje się upadek moralny Beera. Gdy wrócił do domu, a żona i troje dzieci domagały się chleba, zwracał się po pracę do rozmaitych czynników, mówiąc, że gdy nie uzyska pomocy

będzie musiał kraść.

Gdyby chociaż półtora złotego mógł zarobić dziennie, byłby dalej szedł uczciwą drogą. W wyniku rozprawy zasądzony został na dwa i pół roku więzienia i utratę praw obywatelskich na 10 lat z uwagi na to, że jest recydywistą w swym fachu zarządził sąd oddanie go po odbyciu kary do domu poprawy. Beer z miejsca zapowiedział apelację.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Panu Ignacemu Bekkerowi w Pabjanicach, ul. Lutomierska 1. Należy złożyć odpowiednie podanie do Starostwa Powiatowego (narazie bez zaświadczenia), a wówczas Starostwo zażąda odnośnego zaświadczenia od właściciela domu z urzędu.

„OTCHŁAŃ ŻYCIA" w „Casinie".

Jeszcze jeden problem, sięgający głęboko w psychikę ludzką. Prawdziwe arcydzieło. Wzruszający jest ten film nietylko ze względu na scenarjusz, treść, ale przedewszystkiem dzięki niezwykłej grze artystów, którzy stworzyli postacie, jakby wyjęte z życia i przeniesione na ekran.

Miriam Hopkins, Frederic March, Helena Mac i George Raft stworzyli kreacje ponad wszelką pochwałę. Skupienie, prawda psychologiczna, dynamika ekspresji, tragizm bezpośredniości — to główne cechy tych kreacyj. Reżyserja — kapitalna. Dialogów — mało.

ŻYCIE ZGIERZA.

KRADZIEŻ UBRAŃ.

Z mieszkania Rotopela Mojżesza, zam. przy ul. Piłsudskiego 11, nieznany osobnik skradł 2 garnitury. Żona poszkodowanego wychodząc do pokoju z kuchni zostawiła drzwi otwarte z czego skorzystał jakiś osobnik, który dokonał kradzieży. Alarm wszczęty przez Rotopelową nie odniósł pożądanego skutku.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Pobyt min. Barthou w Londynie spowoduje prawdopodobnie uzgodnienie stanowiska Francji i Anglji w sprawie zawarcia paktu wzajemnej pomcy. Barthou oświadczył wczoraj przedstawicielom prasy, że pobyt jego w Londynie oznacza rozmowy dwóch rządów wielkich krajów demokratycznych w sprawie zapewnienia światu pokoju.

(—) Sąd Najwyższy w Warszawie wydał orzeczenie, że kto działa w obronie koniecznej, ten przyczynia się do umocnienia prawa.

(—) Polskie drukarnie państwowe otrzymały zamówienie od łotewskiego banku państwowego na druk banknotów.

(—) Obliczają, iż w obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej w najbliższym czasie znajdzie się ponad 200 osób. Z liczby tej przypadnie na Ukraińców około 130, narodowców 40 i komunistów 40.

(—) Lecący ze Szczecina do Gdańska samolot niemieckiej Lufthansy wylądował wczoraj wskutek mgły na wybrzeżu Helu.

(—) Uczestnicy wycieczki polskim pociągiem dokoła Europy spędzili wczoraj dzień w Brukseli. Wieczorem odjechali do Paryża.

(—) Donoszą z Waszyngtonu, że rząd Stanów Zjednoczonych odrzucić miał propozycję sowiecką o zawarciu paktu o nieagresji.

(—) Mussolini zwiedzał wczoraj miasto Littorja i okolice roli uprawnej powstałe po osuszeniu niedawnych błot pontyjskich. W jedenej z nowopowstałych kolonij Mussolini przez blisko 3 godziny pracował przy pierwszej młócce pszenicy i pobrał za to zapłatę w wysokości 6 lirów (2 złote), na którą wystawił pokwitowanie.

(—) Naskutek wystąpień antysemickich w Turcji Żydzi w panicznym strachu opuszczają Trację, chroniąc się do Stambułu.

(—) W Borysławiu zdarzył się osobliwy wypadek. Do jednej z wróżek przybył jakiś osobnik, któremu w czasie wróżby wybuchła bomba, którą miał w kieszeni. Wybuch rozerwał go na części a wróżkę ciężko ranił.

(—) Dyrekcja Funduszu Pracy przystąpiła do rozpatrzenia projektu, mającego na celu zmniejszenie liczby bezrobotnych zimą. W roku bieżącym tytułem próby zostaną utworzone t. zw. zimowe batalјony pracy w okręgach przemysłowych, a m. in. i w Łodzi.

(—) Zaobserwowano, że z racji wakacyj szkolnych w nielegalnym handlu ulicznym bierze udział młodzież szkolna, chcąc w ten sposób zarobić na dalsze kształcenie się i pomoc rodzicom.

(—) Nad północną Litwą przeszła silna burza z gradem, którego wielkość dochodziła do 100 gramów.

Szczególnie ucierpiało miasteczko Paudelis, gdzie burza zniosła dachy z domów i płoty oraz poraniła bydło.

(—) W dniu wczorajszym w Warszawie słynny lotnik polski, kpt. Orliński, dokonywując lotu próbnego, spadł z wysokości 20 metrów. Sam lotnik ocalał, doznając jedynie lekkich obrażeń, natomiast aparat został doszczętnie zniszczony.

(—) Nowe rozporządzenie o rejestrze handlowym, mówi, iż każda firma powinna być wciągnięta do rejestru oraz, że każdy ma prawo pod nadzorem sekretarza przeglądać rejestr i dokumenty i żądać wydania z nich urzędowych odpisów i wyciągów.

(—) Pisma angielskie donoszą, że przywódca komunistów niemieckich Torgler, jeden z oskarżonych o podpalenie Reichstagu, zmarł nagle w więzieniu.

(—) Dzisiaj o godzinie 13-ej odbędzie się konferencja u wojewody Hauke Nowaka w sprawie likwidacji strajku robotników sezonowych w Łodzi.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 10 lipca. W dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 14 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 10 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 745,3 milimetra.

Tendencja barometru stała.

Wiatry północno - zachodnie z szybkością do 4 metrów na sekundę.

W ciągu dnia pochmurno z większemi przejaśnieniami. Możliwe przelotne deszcze.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!

Dwudziesta serja nagród za uważne czytanie.

Słowo z umyślnym błędem (cyfrą) na 4 stronie wyciąć i zachować

Co tydzień 11 nagród!

Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

Poradnie przedślubne przy Ubezp. Społecznych.

Projekt ustawy eugenicznej.

Warszawa, 10 lipca Opracowany ostanio przez Polskie Towarzystwo Eugeniczne projekt ustawy eugenicznej przewiduje wprowadzenie obowiązku badań lekarskich osób, zamierzających wstąpić w związek małżeński. Urzędy stanu cywilnego wymagać mają, według tego projektu, od kandydatów do stanu małżeńskiego zaświadczenia

o stanie ich zdrowia.

Na terenie całego kraju mają być utworzone poradnie przedślubne i małżeńskie przy ubezpieczalniach społecznych, przy komunalnych ośrodkach zdrowia, przy szpitalach państwowych i komunalnych, oraz przy oddziałach Polskiego Towarzystwa Eugenicznego. W mniej zaludnionych miejscowościach byłyby zakładane poradnie wspólnie przez wymienione instytucje.

Straganiarz niebezpiecznym bandytą.

Całe Chojny mówią o Kozłowskim.

Łódź, 10 lipca. Wiadomość o aresztowaniu przez policję łódzką niebezpiecznego przestępcy — Jana Kozłowskiego, skazanego zaocznie przez sądy francuskie

na karę śmierci,

za dokonanie na terenie Francji szeregu napadów rabunkowych i morderstwa, rozeszła się po Łodzi z błyskawiczną szybkością i wywołała olbrzymie wrażenie w dzielnicy chojeńskiej gdzie przestępca pod przybranem nazwiskiem Jana Derfela był dość znany, jako

handlarz cytryn,

posiadający swój kramik na Rynku Leonhardta.

Jan Kozłowski urodzony w Łodzi w dniu 5 października 1899 roku, wyemigrował przed kilkunastu laty do Francji, gdzie się ożenił z emigrantką - Polką. Na obczyźnie Kozłowski wszedł w światek przestępców i wkońcu, porzuciwszy żonę wraz z trojgiem drobnych dzieci, przystąpił do szajki bandyckiej.

Największym wyczynem zbrodniczym, w życiu Kozłowskiego, był napad w miejscowości francuskiej Ostricourt na sklep małżonków Gillez, dokonany 26 listopada 1922 roku. Bandyci w liczbie trzech, z Kozłowskim na czele, zrabowali Gillezom

kilkadziesiąt tysięcy franków.

W czasie ucieczki jeden z bandytów został przez napadniętego Gilleza postrzelony. Bandyci ponieśli rannego, lecz w drodze zamordowali go i ucieczkę kontynuowali we dwójkę. Policja francuska tejże nocy jednego z bandytów ujęła. Kozłowskiemu udało się zbiec do Belgji, gdzie za zrabowane pieniądze założył sobie sklep masarski. W Belgji Kozłowski przebywał do 1932 roku pod przybranem nazwiskiem — Jana Kowtona.

Kiedy w tym czasie zaczęła mu deptać po piętach policja belgijska — zwinął masarnię i

zbiegł do Łodzi,

gdzie przez pewien czas zamieszkiwał pod prawdziwem nazwiskiem w domu przy ul. Piotrkowskiej 192. W dniu 2 maja ubiegłego roku (wyrok śmierci we Francji wydano na niego 20 stycznia r. b.) Kozłowski wyprowadził się z ul. Piotrkowskiej i sfałszowawszy dokumenty, pod nazwiskiem Jana Derfela zamieszkał w Chojnach przy ulicy Targowej 8 u przyjaciółki swej niejakiej Stanisławy Kur.

Uchodząc w oczach przyjaciółki za kawalera, pozyskał ją całkowicie obietnicą ożenku.

Aresztowany przez wywiadowców policji Kozłowski długo plątał się z zeznaniach, wreszcie jednak

przyznał się to wszystkiego.

Zbrodniarza osadzono w więzieniu śledczem przy ulicy Kopernika.

Niemałe wrażenie wiadomość o aresztowaniu zbrodniarza wywołała wśród straganiarzy na Górnym Rynku. Kozłowski pseudo Derfel był tam dobrze znany. Handlował owocami, szczególnie zaś cytrynami, które sprzedawał hurtem drobnym sprzedawcom. Wogóle handlujący liczyli się z nim, jako hurtownikiem — zasobnym w gotówkę. Obawiano się go jednak, bowiem przy tranzakcjach

lubił oszukiwać.

W Chojnach przy ulicy Targowej niemniej dobrze była znana postać handlarza cytryn, który był naogół spokojny, lubił jednak od czasu do czasu wszcząć burdę po pijanemu.

Najwięcej zaskoczona jest wiadomością o przeszłości Kozłowskiego, jego przyjaciółka Stanisława Kur, która dopiero z dzisiejszym dzienników porannych dowiedziała się o tem, że rzekomy Derfel za bandytyzm i morderstwo skazany został zaocznie przez sądy francuskie na karę śmierci, i o tem również, że był on człowiekiem żonatym i ojcem trojga dzieci, które porzucił we Francji.

Nieudana kradzież wiśni.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 10 lipca. — W dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych, w podwórzu przy ulicy Niemojewskiego 32 (przedmieście — Marysin II) wynikła bójka pomiędzy kilku lokatorami. Bójka zakończyłaby się b. tragicznie, gdyby nie szybka interwencja policji zaalarmowanej przez przechodniów. Mimo to jednak trzy osoby z uczestników bójki zostały dotkliwie poturbowane. Rannymi okazali się: 52-letni Feliks Musiałowski, 38-letni Antoni Solarski i 23-letnia Stanisława Solarska, zamieszkali w tymże domu. Poszkodowanym udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Sprawcy wywołania bójki pociągnięci zostali do odpowiedzialności.

* * *

W Chojnach wynikła bójka pomiędzy kilku woźnicami rozwożącymi piasek. Dwaj woźnice: 23-letni Władysław Gubowski i 37-letni Hilary Osmólski, odnieśli szereg ran rąk i twarzy. Poszkodowanym udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

O godzinie 3 nad ranem na szosie Zgierskiej miał miejsce zuchwały występ „potokarzy" — t. j. złodziei okradających zdążające do Łodzi wozy. Do Łodzi jechał z transportem wiśien 60-letni Fajbuś Widawski, zamieszkały w Ozorkowie. W pewnym momencie do wozu podbiegło 3 osobników, usiłując

skraść kosze wiśni.

Widawski spostrzegł manewr złodziei i wszczął alarm.

„Potokarze" w dalszym ciągu usiłowali okraść wóz, kiedy zaś Widawski rzucił się na nich z batem w ręku, jeden ze złodziei uderzył go

nożem w plecy.

Ciężko ranny Widawski osunął się na ziemię, co widząc złoczyńcy zbiegli. Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pomocy przewiózł Widawskiego w stanie ciężkim do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Zbiegłych złoczyńców poszukuje policja.

Skromny małżonek królowej.

Pracowite życie księcia Henryka.

Atak serca w lokalu Czerwonego Krzyża.

Haga, w lipcu.

Zdarzenia bądź donioślejszej wagi lub bardziej sensacyjnej natury odwróciły uwagę świata od żałoby, jaka świeżo okryła rodzinę królewską w Holandji przez zgon księcia - małżonka Henryka.

Zmarły książę, powalony znienacka atakiem choroby sercowej, jakkolwiek z pochodzenia — Niemiec (syn wielkiego księcia Fryderyka - Franciszka meklemburskiego) potrafił w sposób tak doskonały zidentyfikować swoje życie z życiem dynastji panującej w Holandji, że w kraju tym wkrótce zapomniano

o jego obcem pochodzeniu.

Zresztą, gdy w roku 1901 poślubił królowę Wilhelminę, specjalnym dekretem nadano mu wraz z obywatelstwem holenderskiem tytuł księcia Niderlandów.

Sympatycznej i okazałej postawy książę wkrótce zdobył sobie serca Holendrów, którzy stwierdzili z uznaniem, że zgodnie ze stanowiskiem swem nie wtrącał się w sprawy państwowe, a potrafił zapełnić swe życie pożyteczną pracą w innej dziedzinie.

Dawniejszy porucznik gwardji w Poczdamie w nowej swej ojczyźnie — kraju kupców i marynarzy — zainteresował się przedewszystkiem marynarką Niderlandów i zwłaszcza czuł się dumny ze swego tytułu

admirała floty holenderskiej.

Wszyscy pamiętają tu jeszcze pewien fakt, który przyczynił się do ustalenia popularności zmarłego księcia: 22 lutego 1907 r., w czasie gwałtownej burzy na morzu, parostatek angielski „Berlin“, zdążając do Rotterdamu, zagnany do ujścia Renu, zaczął tonąć. Ekipa ratownicza również znalazła się w niebezpieczeństwie, daremnie walcząc ze straszliwą burzą. Sytuacja parostatku i jego pasażerów była niemal rozpaczliwa: okręt wobec straszliwego uderzenia był dosłownie przepołowiony.

Ekipa ratownicza po trzech dobach daremnego wysiłku już wracała do portu dla wzmocnienia załogi, lecz zniechęcenie wszystkich było widoczne. Wówczas ks. Henryk, obecny przy akcji ratowniczej i świadek dotychczasowych niestrudzonych, ale daremnych wysiłków załogi ratowniczej, bez namysłu wskoczył do jednej z łodzi i objął kierownictwo akcji z tak zimną krwią i tak

spokojną odwagą,

że zniechęceni już marynarze, jakby zelektryzowani jego przykładem, raz jeszcze wpłynęli na morze i pomimo szalejącej coraz gwałtowniej burzy zdołali jednakże uratować życie jedenastu osobom.

Prócz zamiłowania dla wszystkiego, co związane było z morzem i flotą Holandji, książę Henryk głównie poświęcił się pracy w Czerwonym Krzyżu holenderskim. W organizacji tej miał własne swoje biuro i tutaj codziennie zjawiał się do pracy.

Kto wie, czy los, który tak często bywa obojętny, w tym poszczególnym wypadku nie miał zamiaru podkreślić tego specjalnego poświęcenia człowieka dla wielkiego celu, powalając go podczas pracy? Bowiem zmarły książę w gabinecie swym w lokalu Czerwonego Krzyża, dostał owego ataku sercowego, który położył kres jego skromnemu i pracowitemu życiu.

Hooven.

Powrót z Wyspy Djabelskiej.



Skazany przed 26-ciu laty za szpiegostwo prucznik Ulmo — po odbyciu kary powrócił obecnie z Wyspy Djabelskiej.

Hiszpan Juan Rosenberg

stracił 1 i pół miljona franków.

Juan Rosenberg, żyd austrjacki, który przyjął obywatelstwo hiszpańskie, padł ofiarą kradzieży na dworcu Cerbere, na granicy hiszpańsko-francuskiej. W chwili gdy Rosenberg zgłosił się z mnóstwem walizek do rewizji celnej, nieznany sprawca skorzystał z jego chwilowej nieuwagi i ukradł mu

teczkę skórzaną,

trzymaną pod pachą. Rosenberg zauważył kradzież dopiero w pociągu i zaalarmował policję, lecz przedsięwzięte na granicy poszukiwania nie dały dotychczas żadnego wyniku.

Zawartość skradzionej teczki była niezwykle cenna. Rosenberg wiózł bowiem ze sobą liczne biżuterje, większą ilość pieniędzy w gotówce i cztery książeczki czekowe. Wszystko to miało wartość półtora miljona franków.

Syn zabił ojca motyką.

Cyniczna odpowiedź mordercy.

W fermie Evarniere w Sainte Marie Louveau mieszka rolnik Guillard, ojciec siedmiorga dzieci. Najstarszy syn Rene, karany wielokrotnie za bójki, miał przez policję zakazany pobyt w tej miejscowości.

Rene Guillard przyszedł do domu rodzicielskiego, lecz ojciec nie chciał go wpuścić do mieszkania. Podrażniony tą odmową, Rene złapał leżącą na ziemi motykę i uderzył ojca

kilkakrotnie w głowę.

Znęcanie się nad leżącym na ziemi ojcem przerwał dopiero Józef, 14-letni brat Rene'go, który odpędził go widłami.

Aresztowany wkrótce potem zajściu, Rene oświadczył policji, że ojciec jego dostał tylko to, na co zasłużył. Starego Guillard odwieziono w beznadziejnym stanie do szpitala. Ma on czaszkę pękniętą w kilku miejscach.

Biedne krewne Nobla.

Skąpstwo spadkobierców.

W Czechach, w mieście Leopoldstadt mieszkają dwie biedne panie w podeszłym wieku. Katarzyna i Janina Nobel, posiadają dokumenty, wskazujące na ich bliskie pokrewieństwo ze szwedzkim multimiljonerem, założycielem fundacji i nagrody Alfreda Nobla. Ojciec niezamożnych pań, Karol Nobel, był stryjecznym bratem słynnego wynalazcy dynamitu.

Zgodnie ze staraniami upośledzonych materjalnie pań Nobel, po śmierci inżyniera Alfreda Nobla, udało się jednemu z budapeszteńskich adwokatów udowodnić, że wspólny dziadek tak miljonera nieboszczyka, jak i pań Nobel, pochodzi

z czeskiego miasteczka Tolna,

które dziadek Alfred opuścił w 20 roku życia. W związku z tem mieszkający w Czechach członkowie rodziny Karola Nobla złożyli sądowi w Szwecji podanie o przyznanie im praw spadku. Prośba ta jednak została uchylona, wobec sprzeciwu ze strony potomków Alfreda Nobla w prostej linji.

W międzyczasie jedna z koleżanek, córek Karola Nobla dowiedziała się, że w Nowym Jorku jeden z członków tej rodziny, posiada dokument, w którym zmarły spadkodawca potwierdza swe pochodzenie z Bohemji. Opierając się na nowych dowodach swego pokrewieństwa z rodziną Alfreda Nobla, dwie pozbawione środków do życia damy, mieszkanki Leopoldstadtu, znów

zamierzają zgłosić swe pretensje

do spadku wielkiego filantropa, którego bliscy krewni, mimo wielkiej humanitarności, samego nieboszczyka, odmawiają chociażby przyznania ubogiej rodzinie jakiej takiej sumy pieniężnej na utrzymanie.

J. K.

ANTONI MARCZYŃSKI.

Strzał o świcie

20 Powieść.

— Znalazł się wczoraj, a właściwie ja go znalazłem. — Tu inspektor Huber wyjął z kieszeni zalakowaną kopertę i położył ją na stole. przed kandydatem notarjalnym. — Oto jest ten dokumencik.

— Niech go pan otworzy.

— Ba, ale czy panu to uczynić wolno? — powątpiewał Ludwik. — Może to powinien zrobić sam notarjusz?

Henryk Paschel wzruszył ramionami.

— Jestem przecież substytutem notarjalnym, zatem mam prawo zastępować rejenta we wszelkich jego czynnościach urzędowych, — odparł — lecz skoro państwo wolicie, aby otwarcia testamentu dokonał osobiście pan...

— Ależ, drogi panie, — wtrąciła Magdalena, — nam jest to najzupełniej obojętne... Ja osobiście uważam, zwróciła się do Marskiego, który wczoraj był głównym oponentem, — że nie ma sensu jeździć do miasta i fatygować pana rejenta... co może być kosztowne, — dodała szeptem, — skoro jego instytut...

— Substytut, pani dobrodziejko, substytut.

— ...bawi właśnie tutaj... Czy pan jest innego zdania?

Marski nie był innego zdania, ani nikt z obecnych, bo Ludwik dał się wkońcu przekonać.

— A zatem, — rzekł Peschel, wyjmując z teczki arkusz papieru kancelaryjnego, — spiszemy protokół otwarcia testamentu... „Działo się w Polsce, w Jeleniowie, dnia dziesiątego maja itd. itd., — zaczął sobie dyktować.

Wreszcie ukończył długi wstęp, odłożył pióro, ujął w dłonie kopertę i zaczął ją obracać na wszystkie strony.

— Co to za stempel? — spytał, wskazując lakową pieczęć.

— To herb Boltonów, odciśnięty, jak przypuszczam, sygnetem.

— Acha... „kopertę zastałem zaklejoną, nienaruszoną, zapieczętowaną dwoma pieczęciami lakowemi z odciskiem sygnetu Boltonów“, — podyktował sobie znów i dopisał w swoim protokóle, poczem złamał pieczęcie.

Nadeszła stanowcza chwila. W jadalni zapanowała cisza niezamącona najlżejszym szelestem; wszyscy wstrzymali oddech, gdy Henryk Peschel wyciągał z koperty złożony we czworo arkusz papieru, wszystkie spojrzenia przywarły chciwie do cennego dokumentu, który zawierał ostatnią wolę miljonera... Wreszcie!

Peschel chrząknął i zaczął czytać powoli, wyraźnie, głośno:

— „Moja ostatnia wola... Ja, niżej podpisany Jan Bolton, czując się w pełni moich władz umysłowych, dobrowolnie i bez wszelakiego przymusu, czy wpływu rozporządzam moim majątkiem na wypadek śmierci w sposób następujący: Uniwersalnym spadkobiercą mianuję mojego bratanka, Ludwika Boltona“...

— To skandal! — krzyknęła Magdalena. — On ma być uniwersalnym spadkobiercą?! Protestuję! Jan był umysłowo chory i jako taki nie..

— Proszę nie przerywać, dobrodziejko, — upominał ją Marski.

— „Jemu wyłącznie zapisuję“, — czytał znów Peschel, — „wszystkie moje nieruchomości i ruchomości, atoli zobowiązuję go równocześnie do wypłacenia następujących, poniżej wymienionych legatów: Po pierwsze, mojej siostrzenicy, Lidji Torelli gotówką miljon złotych“...

— Poczciwy, zacny Jasieczek, — westchnęła Magdalena.

— Podobno był umysłowo chory? Tak mówiła pani przed chwilą.

Magdalena Dorn zmiażdżyła Michała straszliwem spojrzeniem.

— Ja?! Panu, zdaje się, słuch nie dopisuje, mój panie?

— Jeszcze nie skończyłem, proszę państwa, — przypomniał im Henryk Peschel. — „Po drugie, mojemu wiernemu słudze, Maciejowi Skopcowi gotówką tysiąc złotych... Po trzecie, mojemu plenipotentowi, panu Marskiemu Kazimierzowi gotówką pięćset złotych“...

— A co! — wtrącił rozpromieniony Ludwik, zwracając się do Marskiego. — Czy nie mówiłem wczoraj, że panu też coś kapnie?

— O, tak, — odparł ów z goryczą, — za tyle lat wiernej służby bardzo mi dużo kapnęło. „Aż pięćset złotych!

W dalszej części dokumentu spadkodawca określił terminy płatności tych trzech legatów i pokrótce wyjaśnił, dlaczego wszystkich innych swoich krewnych od dziedziczenia najzupełniej wyłączył...

— A to łotr! — wybuchnęła Julja Dorazilowa. — To kanalja!

— Niech mu Bóg wybaczy, że nas tak skrzywdził, — dorzuciła Elżbieta Reyowa, opuszczając jadalnię; ale, zanim dotarła do drzwi, rozpłakała się rzewnie.

Oprócz Ludwika i Lidji, nikt oczywiście nie był „olśniony“ treścią rozporządzenia ostatniej woli Jana Boltona i niejeden szpetny epitet padł tu pod jego adresem. Najbardziej zagalopowała się krewka Julja która oświadczyła wręcz, że „cała ta historja“ wygląda jej na ordynarny szwindel“.

— Czy szanowna pani chce przez to powiedzieć, że ten dokument nie jest autentyczny? — spytał Peschel. Te wątpliwości rozstrzygną rzeczoznawcy sądowi, jeżeli pani ważność testamentu zaczepi w drodze procesu, ale swoją drogą i my możemy zabawić się w grafologów... Czy ktoś z państwa posiada próbkę pisma świętej pamięci Jana Boltona?

Marski miał przy sobie jakieś stare pełnomocnictwo napisane własnoręcznie przez zmarłego właściciela Jeleniowa. Peschel położył je tuż obok znalezionego wczoraj testamentu i rozpoczęło się sumienne porównywanie charakteru pisma obydwóch dokumentów, oraz podpisów ich autora.

A tymczasem Elżbieta Reyowa, rozżalona na cały świat powróciła do swego pokoju, w którym od dwóch dni gościła chorą żonę Ludwika. Kiedy wczoraj wieczorem przyszła tutaj, Irena już spała; nie miała serca jej budzić i nie zakomunikowała jej dotychczas wiadomości o przypadkowem odnalezieniu aktu ostatniej woli Jana Boltona. Zato teraz... teraz mogła sobie ulżyć nareszcie...

— Pozwól, cioteczko, — wtrąciła Irena, oszołomiona rwącym potokiem słów ociekających goryczą i chaotycznych okrzyków, — ale nic nie rozumiem...

— Huber znalazł testament, powierzam.

— Testament Jana Boltona? — Irena rozpromieniła się cała i oczy wzniosła w górę w dziękczynnem spojrzeniu.

— No, chyba, że nie mój! — odburknęła Elżbieta.

— I ty się z tego nie cieszysz? Właśnie ty?!

Elżbieta spojrzała na mówiącą z wyrzutem.

— Czy ty sobie kpisz ze mnie?! — zawołała i znów wybuchnęła płaczem. — Z czego mam się cieszyć, — mówiła przez łzy, — z tego, że mojemu synowi ten mściwy dziwak nawet marnego legatu nie zapisał?

Irena zbladła, jak ściana.

— Ty się możesz cieszyć — ciągnęła dalej Elżbieta, — skoro cały ten olbrzymi majątek odziedziczył twój mąż...

— Ludwik?! — bezgraniczne zdumienie zabrzmiało w jej okrzyku, lecz natychmiast ustąpiło miejsca tonacji zgrozy. — Więc... to... on?!

— A tak, tak! On i Lidja! Tylko o nich mój szanowny braciszek... niech mu Bóg to odpuści... raczył pamiętać w testamencie. Zresztą o nikim więcej i... Irenko! Na Boga. Irko, co tobie?!

W minutę później na przechodzącego przez hall Michała Boltona wpadła Elżbieta z takim impetem, że omal nie runęli oboje..

— Wody! Lekarza! — krzyknęła zdyszanym głosem. — Irka umiera!

Wyczerpana, upadła na fotel, bełkocząc coś niezrozumiale. Michał nie tracił więc czasu na słuchanie dalszego ciągu smutnej relacji, pochwycił stojącą na oknie karafkę i popędził z nią do pokoju Elżbiety

Nie było tam narazie nikogo, oprócz Ireny, leżącej w łóżku nawznak z przymkniętemi oczyma i nie dającej znaku życia. Jej prawa ręka zwisała bezwładnie na dywan, jej długie, rasowe palce ściskały jakąś kartkę papieru, złożoną kilka razy i pomiętą.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Narazie niema widoków, by strajk budowlany w Warszawie zakończył się w szybkim czasie. Interwencja inspektora pracy nie dała wyników. Również nie dała wyników interwencja delegacji pracowników u wojewody Jaroszewicza. W każdym razie rozpiętość pomiędzy żądaniem pracowników, a tem co dają pracodawcy jest poważna. Ponieważ robotnicy budowlani, wobec małego ruchu w przeważającej części są bezrobotni, przeto istnieje możliwość załamania się strajku.

*

Zrzeszenie Asesorów Aplikantów Sądowych urządziło w sali 3 Sądu Apelacyjnego w Warszawie niezmiernie ciekawy odczyt p. t. „O nowoczesnych kierunkach w prawie publicznem", który wygłosił znakomity znawca przedmiotu oraz świetny mówca p. wicemarszałek Sejmu, prof. Wacław Makowski. Odczyt zarówno ze względu na aktualny w obecnych czasach temat, jak i na osobę prelegenta, wzbudził wielkie zainteresowanie, czego dowodem było przybycie przedstawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości z p. Min. Cz. Michałowskim na czele, Sądownictwa, Palestry.

* * *

Sytuacja na rynku pracy aktorskiej w Polsce uległa ostatnio wybitnemu pogorszeniu wskutek wcześniejszego, niż zazwyczaj zamknięcia kilku teatrów prowincjonalnych (Popularnego w Łodzi, w Bydgoszczy, w Łucku etc.) Bezrobotni aktorzy przybywają przeważnie do Warszawy, gdzie nie mogą znaleźć narazie stałej pracy i angażują się dorywczo do organizowanych ad hoc imprez. W ten sposób liczba aktorów pozbawionych pracy wzrosła obecnie z około 20 proc do 30—50 proc. ogółu aktorstwa polskiego. W specjalnej krytycznej sytuacji ZASP udziela, w miarę możności, niewielkich zapomóg potrzebującym. Ruch na rynku teatralnym rozpocznie się dla sezonu 1934/35 dopiero w pierwszej połowie sierpnia, a nowy sezon teatralny rozpocznie się 1 września.

Krateczki.

Anielcia z truskawkami.

Grzeczny list.

Jestem zrozpaczony. Panna Anielcia jest ze mnie niezadowolona. Tegobym się, panno Anielciu droga, osłodo mego życia, nigdy nie spodziewał. Panna Anielcia ma do mnie duży żal i to żal, moim zdaniem nieuzasadniony. Sądziłem, że zrobię pannie Anielci frajdę, opisując jej niedolę, a tymczasem pretensje tylko mnie spotykają i wymówki. Ale oddajmy głos pannie Anielci. Przytaczam jej list dosłownie, ze ścisłem zachowaniem gramatyki, ortografji i stylistyki. Czegobym ja dla panny Anielci, promienia mego serca, nie zrobił?.

Pisze więc w pocie czoła panna Anielcia:

W numeże 181 pisma Pana stoiało jak wuł w kompocie, że niby ja Aniela Garncarska spaskudziłam gorzki przysmak z truskawkuw i że pani moja uszkodziła mnie zato w gembe, wszystko to podane jest fałszywie i przez znajomości bo po pirsze to ja sie nie nazywam Garncarska jak pan nabajał ino Olejnikuwna że to nie był żaden komput z truskawków ino z tego paskudnego badyla co to i gorzkie i przez zapachu (myśli pewno słodka panna Anielcia o rabarbarum?) i wreszcie to niebyła żadna pani ino emerytka zatracona bez żadnego smaku i pomiarkowania. W końcu to pan pisze, że Sąd skazał te awanturnice, żeby zapłaciła 30 złociszów w ciągu 6 dni. To ja się pytam Pana skąd ona uzbiera te grosze przez tydzień, kiedy ona przez cały miesiąc nigdy nie mogła uzbierać dla mnie za służbe wierną 20 zł. i co z tego będzie jak ona nie zapłaci. Ja jej źle nie życze ale niech ją jasna kolka weźmie z tako służbo ja już tam nie praktykuje bo na zbity łeb już sobie od niej odleciałam". Podpisano (—) Aniela Olejnikuwna.

Anielciu, skarbie mój jedyny, światłości mej duszy! Furda służba i emerytki! Ja jestem gotów płacić Anielci 25 złotych miesięcznie, a nie 20, żeby tylko Anielcia do mnie codziennie jakiś list, w rodzaju powyższego, napisała. Słowo daję! Nie wiem, jak tam z tym kompotem było, ale takiej frajdy, jak z Anielcinego listu, to jeszcze nigdy nie miałem. Jeśli Anielcia nie ma jeszcze narzeczonego, to ja się sam Anielci o niego wystaram, bo taka kobieta, jak Anielcia, to perła, to skarb.........

Co tam mamy się martwić, skąd emerytka weźmie 30 złotych? Anielcia jej nie pożyczy, prawda? Ja także nie. A co do nazwiska Anielci, to naprawdę bardzo mi przykro, że mój reporter sądowy przekręcił nazwisko. Nawymyślam mu za to solennie, obiecuję to Anielci. Bo jakże to można, prawda?. Nazywa się Anielcia pięknie Olejników na (umówmy się już, Anielciu, że będziemy to nazwisko pisać przez „ó", dobrze?), a on, łajdak jeden, co pieniądze ode mnie za darmo bierze, pisze jakąś Garncarską. Już ja mu dam za to, a narazie przepraszam Anielcię za omyłkę.

Co do kompotu, moja Anielciu kochana, to jednak, między nami mówiąc, coś tam musiało być? Przecież rabarbar, chociaż nie truskawska, również, jeśli się do niego wsypie cukier, może być smaczny, a w każdym razie nie gorzki. Może akurat listonosz był w kuchni i Anielcia zamiast cukru wsypała do kompotu pieprzu, co? I jeszcze jedno: jak Boga kocham, że nie przez żadne znajomości te szczegóły fałszywie podałem. Przysięgam Anielci, że ani czarna Mańka z trzeciego, ani Władka z parteru, ani Kasia z oficyny, ani nawet sama dozorczyni nie namawiały mnie, żebym Anielcię fałszywie z nazwiska i z kompotu, zamiast rabarbarowego, truskawkowego opisał. Słowo. Mur. Ot, sam, z kochającego serca ująłem się za Anielcią, że to taka przykrość „bez ten kompot" miała, a panna Anielcia zaraz na mnie z pyskiem, że to bez znajomości i tak dalej.

Panno Anielciu, jak mnie panna Anielcia za te brzydkie posądzenia nie przeprosi, to się obrażę i więcej o pannie Anielci ani mrumru, nigdy słówkiem nawet nie wspomnę. Więc czekam na przeprosiny, moja kochana Anielciu.

KULEK.

Wobec panny Anielci Marjan Kulek jest dla mnie dzisiaj tyle co nic. Bo co to kogo obchodzi, że chłopak zalał się szpetnie i robił awantury? Albo to, że spisano mu co miano spisać i skazano na 30 złotych grzywny lub 6 dni aresztu?

Ale panna Anielcia strasznie mi się spodobała. Gdybym nie był żonaty to kto wie, ho-ho?

Jerzy Krzecki.

Fabrykant cukierków lamentuje...

Zagadkowa ucieczka biuralistki.

Z Przemyśla donoszą:

W magazynach jednej z tutejszych firm spedycyjnych zdeponował pewien tut. fabrykant cukierków 25 beczek syropu kartoflanego (zresztą niedozwolonego do użytku). Towar ten przedstawiał wartość około

dziesięciu tysięcy złotych.

Wczoraj zgłosił się kupiec po odbiór towaru. Wielkie było jego zdziwienie, kiedy dowiedział się, że magazyn, w którym towar złożono, jest pusty. Przeprowadzone natychmiast dochodzenia doprowadziły do wyników wręcz sensacyjnych. Okazało się bowiem, że ub. soboty około północy zajechały przed magazyn dwa wozy, podobno aż z Tarnowa. — Wraz z woźnicami przybyła do magazynu

urzędniczka firmy,

która wydała im towar. Kiedy chciano zwrócić się do urzędniczki, zresztą bliskiej krewnej właściciela firmy, okazało się, że ta niespodziewanie opuściła Przemyśl i wszelki ślad po niej zaginął. Cała ta afera wywołała ogromną sensację w mieście.

Platynowa broszka z perłą.

Mętne wyjaśnienia krawca.

Ze Lwowa donoszą:

W tajemniczy sposób zniknęła broszka z perłą w platynowej oprawie, wartości przeszło 4 tys. zł. z mieszkania Zygmunta Griffla, przemysłowca drzewnego, zamieszkałego przy ul. Matejki 8. Grifflowie nie podejrzewali nikogo o kradzież broszki, nie dali znać o tem policji, tylko zwrócili się do prywatnego detektywa,

emerytowanego przodownika P. P.

Riedla z prośbą o wyśledzenie złodzieja, ofiarując 300 zł. nagrody. P. Redel zawiadomił o kradzieży broszki, przedewszystkiem wszystkie zakłady zastawnicze we Lwowie. Minęło kilka miesięcy. Urzędnik zakładu zastawniczego Mons-Pius p. Dąbrowski, po otrzymaniu takiego zawiadomienia, przypomniał sobie, że ktoś zastawił w tym zakładzie podobną broszkę, czekał tylko, by dany osobnik przyszedł zapłacić procent, ewentualnie wykupić ją z zastawu, by spowodować jego aresztowanie.

Przed dwoma dniami zgłosił się rzekomy właściciel owej broszki i chciał ją wykupić. Ponieważ wpobliżu nie było posterunkowego, a urzędnik nie chciał zwracać uwagi owego osobnika, powiedział, by się zgłosił za dwa dni, a wówczas broszkę wykupi. Wczoraj przyszedł ów osobnik i p. Dąbrowski porozumiał się z Wydziałem śledczym, który posłał wywiadowcę, a ten aresztował owego nieznajomego w chwili, gdy chciał wykupić skradzioną u p. Grifflów broszkę. Odprowadzono go do Wydziału śledczego gdzie podał że nazywa się Fryderyk Benedykt Diener, liczy lat 26, mieszka przy ul. Szpitalnej 23, jest

z zawodu krawcem,

a ostatnio prowadzi szwalnię przy ul. Skarbowej 5. Przesłuchany Diener bronił się, że będąc w domu Grifflów, gdzie wziął spodnie do prasowania znalazł ową broszkę na schodach. Nie wiedział do kogo należy, a chcąc się przekonać ile warta, zastawił ją w Mons-Piusie.

Obrona ta jest nieprawdziwa. Okazało się bowiem, że p. Grifflowie zwracali się do Dienera z zapytaniem, czy nie znalazł w spodniach broszki, ten odpowiedział wówczas przecząco. Prawdopodobnie Diener w czasie bytności u Grifflów skradł broszkę. Osadzono go w aresztach policyjnych.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN,

16,00 Konkurs muzyczny. II zadanie płytowe.
17,00 „Skrzynka P. K. O.".
17,15 Utwory na flet z tow. fortep. w wyk. J. Głowniewskiego. Akomp. prof. L. Urstein.
17,30 Recital fort. Br. Rosenbaum.
18,00 „Wytyczne działalności Funduszu Pracy na rok 1935—36", wygł. dyr. Z. Madeyski.
18,15 Koncert popul. z Ciechocinka.
18,45 „Przez lądy i morza", wygł. p. B. Pawłowicz.
18,55 „Chwilka lotnicza i przeciwgazowa".
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Recital śpiewaczy J. Czaplickiego (baryton). Akomp. L. Urstein.
19,40 Muzyka salonowa w wyk. ork. Alberta Sandlera (płyty).
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 „Wiadomości rolnicze". „Znaczenie gospodarcze uprawy jęczmienia".
20,12 „Straszny Dwór", opera Stan. Moniuszki.
W przerwie I-ej: Prof. St. Niewiadomski wygł. odczyt o St. Moniuszce.
W przerwie II-ej: Dziennik wieczorny.
W przerwie III-ej: Recytacje poezyj z Wilna.
22,45 „Z pradziejów człowieka", wygł. p. L. Sawicki.
23,00 Wiadom. meteorol. dla kom. lotn.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

18,45—19,00 Skrzynka pocztowa łódzka — omówi red. Jan Piotrowski.
20,02—20,12 Muzyka (płyty).

ŚRODA, dnia 11 lipca.

RASZYN,

6,30 Pieśń poranna.
6,35 Muzyka poranna (płyty).
6,38 Gimnastyka.
6,53 Muzyka (płyty).
7,05 Dziennik poranny.
7,10 Muzyka (płyty).
7,20 Chwilka pań domu.
7,25 Program na dzień bieżący.
7,30 Rozmaitości.
11,57 Sygnał czasu.
12,00 Hejnał.
12,03 Wiadomości meteorologiczne.
12,05 Przegląd prasy polskiej.
12,10 Muzyka lekka z Ciechocinka (basen).
13,00 Dziennik południowy.
13,05 Słynni artyści Fr. Kreisler i Antoni Rubinstein (płyty).
14,00 Wiadomości o eksporcie polskim.
14,05 Wiadomości gospodarcze.
16,00 Polska muzyka ludowa w wyk. Kapeli Suchockiego i Dzierżanowskiego.
17,00 Audycja dla dzieci.
17,15 Recital śpiew. J. Popiel (bas). Akomp. L. Urstein.
17,30 Recital St. Szpinalskiego.
18,00 Książka i wiedza.
18,15 Muzyka salon. w wyk. Zesp. Lensena (płyty).
18,45 O kulturze dnia powszedniego wygł. p. St. Kuszelewska—Rayska.
18,55 Życie kultur. i artyst. stolicy.
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Muzyka dwufortepianowa. Wykon. St. Pawlikowska i W. Lewandowski.
19.50 Wiadomości sportowe.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Feljeton aktualny.
20,12 Muzyka lekka. Wyk. Zesp. H. Adamskiej—Grossmanowej i L. Lawiński (wesołe monologi).
20,50 Dziennik wieczorny.
21,00 Transm. z Gdyni capstrzyku Marynarki Wojennej.
21,02 „Skrzynka pocztowa rolnicza", omówi inż. W. Tarkowski.
21,12 Koncert solistów. Wyk.: St. Argasińska (śpiew) i H. Czapliński (skrz.), tr. ze Lwowa. Akomp. w Warszawie prof. L. Urstein, we Lwowie Tad. Seredyński.
22.00 „Wojny chłopięce", fragm. z pow. J. Kossowskiego „Rodzina Smuszków" (kwadr. liter.).
22,15 Wizyta mikrofonu u państwa Bigdulskich.
22,45 Muzyka tan. z danc. „Oaza".
23,00 Wiadom. meteorol. dla kom. lotn.
23,05 D. c. muzyki tan. z danc. „Oaza".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

14,05—14,15 Kom. Izby Przem. Handl. w Łodzi.
18,55—19,00 Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
21,02—21,12 Muzyka (płyty).

STEFAN HEMONNIER.

Trudna misja.

Depesza zrobiła piorunujące wrażenie wszystkich.

— Do ciężkiego licha! — mruknął bledhąc Maurycy Chareau gdy otworzywszy przebiegł ją oczyma.

Poczem podał błękitny papier Marcelce uroczej swej żonie.

— Ach! — krzyknęła wylękłym głosem przeczytawszy telegram i wręczyła go pani Lardenois, matce swojej.

— O, nieba! — jęknęła matrona rzuciwszy nań okiem i skolei podała go panu Lardenois, swemu małżonkowi.

— Do pioruna! — huknął jegomość waląc pięścią w stół.

— Trzeba uciekać! — zadecydowała Marcelka rzuciwszy się mężowi na szyję.

— Co znowu! Ani myślę! Będę oczekiwał go tutaj. Ale lepiej żeby rodziców i ciebie nie widział narazie — odparł Maurycy stanowczym głosem.

Zapadło milczenie. Zarówno młoda para jak i rodzice Marcelki myśleli o incydencie, którego epilog zbliżał się właśnie.

Rok mijał od czasu gdy Maurycy Chareau opuszczał New—York.

Podczas krótkiej w nim bytności zawarł przyjaźń z Gerardem Sembleville młodym, rokującym wielkie nadzieje na przyszłość uczonym, nadzwyczaj sympatycznym, lecz równie roztargnionym człowiekiem.

Obaj mieli 20 grudnia wyruszyć razem do Francji.

Jakież było zdumienie Maurycego Chareau gdy, na odjezdnem, przyjaciel jego wpadł jak bomba do niego oznajmiając, że jedzie do Klondyke z amerykańską ekspedycją naukową, która zgodziła się przyjąć go do liczby swych członków.

— Taka okazja nie trafi mi się prędko! Nigdy może. Muszę skorzystać z niej, ale mam prośbę, Maurycy, do ciebie, skoro ty, wracasz do Paryża — mówił Gerard Sembleville.

I zwierzył się przyjacielowi, że zaręczony z ładną młodą panną miał się żenić z nią po powrocie do ojczyzny. Należało tedy przedstawić narzeczonej jego, że z nadludzkim wysiłkiem zdobył się na to, by poświęcić nauce cztery miesiące małżeńskiego szczęścia, w maju bowiem dopiero mógł wrócić do Francji.

— Wiem, że powierzam ci trudną misję — dodał uczony na zakończenie — ułatwi ci ją to, że będziesz miał do czynienia z ludźmi inteligentnymi, którzy zrozumieją mnie. Czy mogę liczyć na ciebie?

— Jak na Zawiszę! Upewniam cię.

Niebawem przyjaciele pożegnawszy się serdecznie rozjechali się: Sembleville udał się z amerykańską ekspedycją naukową na północ, do zimnego, niegościnnego lecz złotodajnego Klondyke, Chareau — do ojczyzny.

Pierwszą jego myślą za powrotem do Paryża było spełnienie poruczonej mu przez przyjaciela misji.

Nazajutrz więc po przyjeździe zjawił się z dość zakłopotaną miną u państwa Lardenois i z punktu wziąwszy się do rzeczy usiłował nadać drażliwej wieści której był zwiastunem jaknajładniejszą formę.

Mimo to wszakże wiadomość wywarła bardzo przykre wrażenie na rodzinie Lardenois. Panna Marcelina osobliwie czuła się mocno dotkniętą tem usunięciem jej na drugi plan przez narzeczonego.

Po spełnieniu nieprzyjemnej misji Maurycy Chareau powinien był właściwie usunąć się z widowni.

Lecz dobry ten chłopiec nie mogąc przenieść myśli, że rodzina Lardenois jest tak źle usposobiona do jego przyjaciela postanowił przekonać ją do niego.

W tym ukrytym więc zamiarze spytał na odchodnem, czy wolno mu będzie bywać w domu państwa Lardenois na co zgodzono się bez wahania.

Daremnie jednak w ciągu następnych wizyt usiłując dopiąć swego celu zdobywał się na akcenty i wymowność którym sam dziwił się w duchu: narzeczona Gerharda Sembeville była nieprzejednana.

Jego natomiast, Maurycego Chareau, witano zawsze życzliwie i Marcelka nawet uśmiechała się na jego widok, z czem było bardzo do twarzy panience.

— Gerhard oszalał chyba! Jak mógł nie spieszyć się do takiego skarbu? — myślał młody człowiek ustając w pracy nad rehabilitacją przyjaciela.

Był teraz częstym gościem w domu państwa Lardenois; miał w niedzielę i czwartki nakrycie dla siebie przy obiedzie i rodzice panny Marcelki patrząc na młodą parę uśmiechali się znacząco.

Pewnego wieczora wreszcie, kiedy trzymając drobne rączki panienki bronił jak zwykle przyjaciela swego Marcelka zawołała wybuchając srebrzystym śmiechem.

— Ależ pan nie ma wcale ochoty mówić o tym panu ani ja słuchać. Rozmawiajmy o sobie raczej.

Maurycy ucałował dłonie jej składając tym sposobem hołd przenikliwości kobiecej.

Taki był początek idylli, która skończyła się ślubem Maurycego Chareau z niedoszłą żoną Gerharda Sembleville.

Po rozkoszach podróży poślubnej młoda para ulokowała się w swem gniazdku niepokojona jedynie myślą o bliskim powrocie uczonego do Paryża.

Maurycego osobliwie trapiły wyrzuty sumienia:

— Oczywiście — myślał — Gerhard ma to na co zasłużył. Ale jeśli Marcelka miała prawo zemścić się, moim obowiązkiem było trwać przy misji, której się podjąłem.

Obliczał przytem — nie przyznając się samemu sobie do tego — szanse, że tak powiemy śmiertelnych wypadków czyhających na śmiałych badaczy dzikich stref podbiegunowych.

— Byłoby to straszne! Okropne! — monologował pomstując za podobne myśli na siebie — ale rozwiązałoby sytuację!

Od nieobecnego tymczasem otrzymywano krótkie lakoniczne depesze w których tłumaczył ciągłą zwłokę w powrocie. Tak mijały miesiące za miesiącami. Raptem, w połowie grudnia, kiedy nie oczekiwano go już wcale właściwie przyszedł telegram wysłany z Cherbourg'a następującej treści:

„Będę dziś o siedemnastej
pozdrowienia
Gerhard"

Moment krytyczny nadszedł więc Maurycy witał go z ulgą niemal. Pragnął już tego spotkania z przyjacielem, o którem z udręką myślał od tylu miesięcy.

Punktualnie o godzinie piątej popołudniu, młody uczony zjawiwszy się w mieszkaniu państwa Lardenois podszedł do Maurycego Chareau z serdecznie wyciągniętą dłonią.

— Wiem, że powierzona mi przez ciebie misja wymagała... — odezwał się Maurycy pierwszy głosem poważnym, nie przyjmując podanej ręki.

— Ach! Jakże winien jestem wobec ciebie i panny Marceliny! To też przychodzę prosić o przebaczenie was oboje — przerwał mu Gerard.

— Obowiązkiem moim było — ciągnął Maurycy dalej — bronić twej sprawy do końca, skoro podjąłem się tego.

— Ach! Błagam cię, Maurycy, mów mi o pannie Marcelinie, o której myślę z takiemi wyrzutami sumienia...

— Panna Marcelina wyszła siedem miesięcy temu zamąż — wycedził Chareau powoli, uważając, że decydująca chwila do rzucenia rękawicy nadeszła.

Efekt był niespodziewany.

Sembleville osłupiał narazie, poczem nieopisana radość ogarnęła go.

— Wyszła zamąż, powiadasz? — zawołał chwytając Maurycego za ręce — ach, jakże jestem szczęśliwy! — Bo, bo widzisz... ja również ożeniłem się!

Tłum. J. S.

SPORT.

Reprezentacyjny skład Polski na mecz z Niemcami.

Po lekkoatletycznych mistrzostwach Polski w konkurencji pań ustalony został reprezentacyjny nasz skład na mecz z Niemcami w dniu 15 b. m. w Warszawie.

W skład reprezentacji weszły:

100 m. — Walasiewiczówna i Gottliebówna. 200 m. — Walasiewiczówna i Orłowska. 80 m. z płotkami — Freiwaldówna i Orzełówna. Sztafeta 60—75—100—200 mtr.: Freiwaldówna—Batiukówna—Orłowska—Walasiewiczówna. Wdal: Walasiewiczówna i Wenclówna. Wzwyż: Orzełówna i Wajsówna. Kula i dysk: Wajsówna i Cejzikowa. Oszczep: Kwaśniewska i Smętkówna.

Wszystkie wymienione zawodniczki znajdują się w obozie treningowym na Bielanach pod kierunkiem trenera Cejzika. Na obozie przebywają również Świderska i Nowacka, które przygotowują się

do startu na 800 mtr.

Na tym dystansie będą one walczyć o wejście do reprezentacji Polski na światowe igrzyska kobiece w Londynie.

Berlin — Warszawa.

Przed startem polskich kolarzy.

Z liczby 32 kandydatów do zespołu polskiego na wyścig szosowy Berlin-Warszawa tylko część kandydatów uzyskała dobre wyniki, część natomiast

nie startowała,

inni odpadli wskutek defektów w drodze, startując w wyścigu Warszawa-Radom-Warszawa.

Wobec tego Komisja Sportowa uznała, że wyścig Warszawa-Radom-Warszawa nie dał dostatecznych podstaw do sklasyfikowania kandydatów i postanowiła za dalsze w tym celu kryterja uważać: mistrzostwa szosowe Polski, które odbędą się w dniu 15 b. m., oraz dwu-etapowy wyścig „Dookoła ziemi Wielkopolskiej" w dniach 21 i 22 b. m.

Po wymienionych wyścigach ustalony będzie skład naszej drużyny na wyścig Warszawa-Berlin.

2000 motocyklistów na starcie.

Raid automobilowy i motocyklowy dookoła Rzeszy Niemieckiej na dystansie 2.000 klm. wyznaczony na dni 21 i 22 b. m. zgromadzi około 2,000 zawodników. Po raz pierwszy w wyścigu tym startują zawodnicy zagraniczni, w liczbie 50, reprezentujący Anglję, Włochy, Danję, Francję, Holandję, Szwajcarję i Czechosłowację.

Maliszowa śpiewa po nocach, a Gorgonowej nikt nie lubi.

Z Fordonu donoszą:

W wielkiem więzieniu dla kobiet w Fordonie pod Bydgoszczą, znajdują się głośne z ostatnich sensacyjnych procesów Gorgonowa, Maliszowa oraz Kurkowa. Pierwsza odsiaduje karę kilkuletniego więzienia, a Maliszowa skazana została, jak wiadomo, na karę dożywotniego więzienia. Kurkową, która była wraz z jej kochankiem Budziszem moralną sprawczynią mordu na jej mężu Stanisławie — czeka jeszcze rozprawa naskutek wniesionej przez jej obrońcę kasacji.

Maliszowa i Kurkowa stały się bardzo

serdecznemi przyjaciółkami

obie zatrudnione są w charakterze biuralistek w biurze więziennem. Naczelnik więzienia jest podobno z pracy Maliszowej i Kurkowej bardzo zadowolony. Tak Maliszowa, jak i Kurkowa są lubiane przez pozostałe więźniarki, podczas gdy Gorgonowa

jest nielubiana.

Specjalnie Maliszowa i Kurkowa stoją na wojennej stopie z bohaterką morderstwa pod Lwowem. Maliszowa ciągle rozpacza po stracie swego męża, z którym chciała ponieść śmierć. Po nocach budzi się ona, dostaje ataków i jej ulubioną piosenką w takich chwilach jest „Już nigdy nie zobaczę twych...". Przyznaje się obecnie, że w morderstwie żadnego udziału nie brała i jest najzupełniej przekonaną, że nastąpi

rewizja jej procesu.

O mężu swym opowiada Maliszowa, że był bardzo ambitnym, nie godził się, ażeby rodzina ich utrzymywała.

Kurkowa okropnie tęskni za Budziszem, który przebywa również w więzieniu za udział w morderstwie. Całą pociechą jej jest kilkumiesięczna córeczka, jaka przyszła na świat

w celi więziennej

ze stosunków z Budziszem. Po opuszczeniu przez „Kropelkę" Gorgonowej więzienia jest obecnie mała dziewczynka bardzo lubiana przez współtowarzyszki Kurkowej. Nadchodzą dla niej liczne prezenty i łakocie od obrońców Kurkowej i innych.

Gorgonowa znienawidzona jest przez inne więźniarki. Bardzo często awanturuje się, dlatego znajduje się

w celi odosobnionej,

gdzie zajmuje się haftowaniem. Twierdzi ona, że w więzieniu w Krakowie było znacznie lepiej, aniżeli w Fordonie. Tęskni za swem dzieckiem i to jest przypuszczalnie powodem jej zachowania się w więzieniu.

Sport w kilku słowach.

W nadchodzącą niedzielę zakończona zostanie pierwsza runda rozgrywek ligowych. Pozostały jeszcze do rozegrania następujące spotkania: Warszawianka — Ł. K. S., sędzia Rumpler, Ruch—Polonja (sędzia p. Rutkowski), Strzelec—Garbarnia (sędzia p. Muszkat). Po niedzielnych spotkaniach nastąpi dwutygodniowa przerwa w rozgrywkach ligowych.

(—) W dalszym ciągu mistrzostw drużynowych Polski w tennisie odbędzie się spotkanie pomiędzy Łódzkim KLT. a Warszawskim KLT. Termin spotkania tego nie został jeszcze ostatecznie ustalony, odbędzie się ono jednak w ciągu miesiąca lipca.

(—) We wczorajszym numerze wkradła się omyłka do sprawozdania z zawodów marszowych szlakiem legjonistów Piotrków—Łódź organizowanych przez komendę 4 okręgu Związku Strzeleckiego. Mianowicie w kategorji B pierwsze miejsce zdobyła drużyna Związku Strzeleckiego Łódź—miasto, a nie z Piotrkowa.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Warszawie międzypaństwowy lekkoatletyczny mecz kobiecy Niemcy-Polska. ŁOZLA chciał w dwa dni później zorganizować w Łodzi spotkanie międzymiastowe Łódź-Berlin. Spotkanie to nie dojdzie jednak do skutku, gdyż Niemki odmówiły definitywnie startowani poraz drugi.

W mistrzostwach klasy A okręgu łódzkiego pozostało jeszcze do rozegrania jedenaście spotkań. W dniu 14 lipca Hakoah—Makabi. 15 lipca Union-Touring— Wojskowy KS. Strzelecki KS — Wima, ŁTSG—ŁKSIb, Kaliski KS — Widzew, 21 lipca ŁKSIb — Hakoah, 22 lipca ŁTSG—Strzelecki KS, Union Touring—Wima, Widzew— Makabi, Wojskowy KS — Kaliski KS. 29 lipca ŁTSG —Widzew, o ile oczywiście zarząd ŁOZPN-u nie przychyli się do protestu złożonego przez ŁTSG.

Słynny kolarz niemiecki Walter Rütt, który przeszło tydzień bawił w Łodzi, prowadząc treningi naszych kolarzy wyjechał już w dniu wczorajszym z naszego miasta. Rütt udał się na rowerze do Częstochowy, a po jej zwiedzeniu udaje się dalej do Krakowa, gdzie jednak nie będzie prowadził żadnych treningów. Z Krakowa udaje się „król sześciodniówek" również na rowerze do Wrocławia. Rütt jest mocno rozżalony na naszych zawodników, którzy nie przychodzili wogóle na treningi z nim. Zdarzyły się wypadki, że do Helenowa przychodził tylko jeden względnie dwuch kolarzy. Nie o wiele lepiej było też w Warszawie. Tak więc kolarze nasi nie wykorzystali świetnej okazji do nabycia trochę wiadomości, bo w to, że Rütt mógł ich niejednego nauczyć nie wątpimy ani na chwilę. Tak więc wysiłek władz związkowych poszedł w tym wypadku na marne.

Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych organizuje w dniach od 15 do 30 lipca w Gdyni kurs dla instruktorów piłkarskich z całej Polski. Głównym instruktorem na kursie, prowadzącym ćwiczenia praktyczne będzie były reprezentacyjny gracz Polski a obecnie trener PZPN-u Spojda. Obok trenera Spojdy wykładowcami na kursie będą wiceprezes PZPN dr. Jerzy Michałowicz i warszawski sędzia piłkarski p. Krukowski. Na obóz wyjeżdża również z Łodzi kilku czołowych piłkarzy robotniczych.

Heljasz i Kusociński zagranicą.

Dwaj czołowi nasi lekkoatleci, Kusociński i Heljasz, wezmą udział w międzynarodowych mistrzostwach lekkoatletycznych Anglji, które odbędą się w Londynie w dniach 13 i 14 b. m.

Wracając z Londynu obaj zawodnicy zatrzymają się w Kolonji, gdzie w dniu 17 b. m. startować będą w międzynarodowych zawodach.

OBÓZ POLSKIEJ YMCA DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

Jak już podawaliśmy, Polska YMCA w Łodzi prowadzi w roku bieżącym obóz dla młodzieży szkolnej nad rzeką Pilicą w odległości 4 i pół kilometra od Sulejowa wgórę rzeki, na własnym 35-o morgowym terenie.

Jak wielkie zainteresowanie wzbudził ten nowy obóz, to świadczy fakt, że już obecnie jest on całkowicie zapełniony przez chłopców

w wieku od 10 — 17 lat.

Od 18-go lipca rozpoczyna się drugi okres 30-dniowy, kto więc z rodziców pragnie, by syn ich drugą połowę wakacyj spędził z dużym pożytkiem dla swego zdrowia i charakteru, niech czemprędzej zapisze go w Sekretarjacie Polskiej YMCA, Piotrkowska 86, front III-e piętro, tel. 223—90 w godz. od 10-ej do 13-ej lub od 17-ej do 22-ej (prócz sobót i świąt).

Przez Orbis w świat.

WYCIECZKI DO GDYNI: 13, 21 i 27 lipca.

W programie: zwiedzanie m. Gdyni, zwiedzanie portu wojennego i handlowego motorówkami i holownikami, zwiedzenie Oksywia i Szwajcarji Kaszubskiej.

Cena przejazdu w obie strony zł. 14,90.

WYCIECZKI MORSKIE: 12 i 26 lipca, 2 i 3 sierpnia na międzynarodowy kongres esperantystów do Sztokholmu;

20 lipca, 8 i 27 sierpnia do Kopenhagi;

11 i 24 sierpnia na wyspę Bornholm;

15 sierpnia i 3 września do Leningradu (Z. S. S. R.);

22 lipca do Anglji i Holandji;

23 sierpnia do Anglji i Belgji.

Ceny od zł. 90 (przejazd, utrzymanie, paszport i wizy).

WYCIECZKI NA WYSTAWĘ KOLONJALNĄ W PORTO (Portugalja), ze zwiedzaniem PARAŻA, od zł. 425 (paszport, przejazd, wizy).

RYCZAŁTOWE POBYTY W UZDROWISKACH: Ciechocinku, Karlsbadzie, Marjenbadzie, Francensbadzie i Piszczanach.

INDYWIDUALNE PASZPORTY do Czechosłowacji zł. 120, do Jugosławji zł. 165.

ORBIS poleca również pobyty w dworach od zł. 2,50 z całodziennem utrzymaniem.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa wiśniowa z łazankami, Bitki cielęce z ryżem i sałata, Kompot.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 10 lipca. Loco 12,45; lipiec 12,25; sierpień 12,29; wrzesień 12,34.

Liverpool, 10 lipca. Loco 6,63; lipiec 6,42; sierpień 6,37; wrzesień 6,35.

Egipska, 10 lipca. Loco 8,26; lipiec 8,05; październik 8,19; listopad 8,22.

Brema, 10 lipca. Loco 13,93; październik 14,12—09; grudzień 14,40—38; styczeń 14,50.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

ZMIENNA TENDENCJA DLA DEWIZ, BERLIN — MOCNIEJSZY.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój niejednolity, wahania kursów były stosunkowo nieznaczne.

SŁABSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Zarówno w grupie pożyczek premjowych, jak i w dziale innych papierów państwowych nastrój panował słabszy.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczk Budowlana ser. I 44,30; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 53,00; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 63,50; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 73,25; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 67,88; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastwne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 74,50; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 48,25; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 63,50; Listy Zast. Tow. Kr. m. Warszawy 1933 r. 57,25; Listy Zast. Tow. Kred. m. Częstochowy 47,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Kalisza 1933 r. 45,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Łodzi 1933 r. 50,75.

MAŁE ZAINTERESOWANIE AKCJAMI.

Rozmiary tranzakcyjne w dziale papierów dywidendowych były ograniczone.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 86,75; Starachowice 10,65.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 10 lipca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: Żyto jednolite 13,00—13,50; pszenica jednolita 18,50—19,00; mąka pszenna gat. I lit. B 33—35; mąka żytnia I gat. 0—55 proc. 22—23; mąka żytnia razowa 17—18; żytnia razowa pośledni 12—14.

Poznań, 10 lipca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: Żyto 14,00. Kursy ustalone na podstawie cen orientacyjnych: Żyto 13,75—14,00; pszenica 16,75—17; mąka żytnia I gat. 0—55 proc. z workiem 21—22; razowa 0—95 proc. 16,50—17,50 z workiem; mąka pszenna I gat. lit. A 20 proc. 31—34.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni — Cudze dziecko.

Teatr Miejski — Moja kochana głupia mama.

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Przedstawienie zawieszone.

Bagatela Teatr Rewji (Piotrkowska 94) — Humor krzepi.

Adria — I. Cyrkowcy. II. Bal w pyjamach.

Kino Amor — I. Sierżant X. II. Pomorska się bawi.

Capitol — Życie bez jutra.

Casino — Otchłań życia.

Corso — I. Boczna ulica. II Śpiew... całus.. dziewczyna...

Czary — I. Brat djabła. II Noc w Kairze.

Grand-kino — Gwiazdy Broadwayu.

Metro — I. Cyrkowcy. II. Bal w pyjamach.

Muza — I. Samarang. II. Zapomniana melodja.

Oświatowy — I. Axela. II. Djabelski jeździec.

Palace — Musisz się ożenić!

Przedwiośnie — Grzech miłości.

Rakieta — Prywatne życie Henryka VIII.

Sztuka — Byłem ci wierny.

Zacheta — I. Kabirja. II Romans księżniczki.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.

WINSZUJEMY.

Jutro: Pelagji.
Wschód słońca 3.27
Zachód — 19.55
Długość dnia 16.28
Ubyło dnia 0.07
Tydzień 28.

Taki już jest Sauervein.

Wywiady mistrza reportażu.

Do Rygi ma przybyć znany dziennikarz Jules Sauerwein. W związku z tem, miejscowa prasa podaje o nim garść informacyj. Sylwetka jego niczem się nie wyróżnia z tłumu i tylko rzuca się w oczy jego biała głowa i ostry nos. Pomimo swego wieku, jest bardzo

ruchliwy i przedsiębiorczy,

jak młody, początkujący reporter. Gdy coś się dzieje w kraju, gdy tron jest zagrożony lub zdetronizowany król powraca do ojczyzny, gdy przewrót zmiata stary reżym i nowi ludzie stoją u steru władzy, gdy się decyduje los narodu, — wszyscy wiedzą, że wkrótce w piśmie paryskim „Matin" zjawi się artykuł, który nazajutrz

przedrukują inne dzienniki.

W artykule tym będzie odany ścisły obraz wszystkiego, co zaszło a na pierwszem miejscu będzie umieszczony wywiad z czołową osobistością, na którą zwrócone są ciekawe oczy całego świata. Nie trzeba chyba dodawać, że autorem jest Sauerwein. Człowiek ten przedewszystkiem jest reporterem. Trzeba mieć przyrodzone zdolności, aby się wyrobić na takiego, światowej sławy dziennikarza, jakim jest Sauerwein, według przypuszczeń jednych - Alzatczyk, według mniemania innych — żyd austrjacki i, zgodnie z własnem twierdzeniem, — Francuz czystej rasy.

Tylko przypadek dopomógł mu w znalezieniu swego prawdziwego powołania. Będąc początkującym muzykiem, grał na wiolonczeli w podrzędnej kawiarni. Przed 30 laty zaproponowano mu napisanie artykułu o Wagnerze w miejscowym dzienniku. Po raz pierwszy znalazł się w kole dziennikarzy i pozostał tam na stałe.

Na czem polega fach dziennikarski? Na wyczuciu sedna rzeczy i znajomości ludzi. Tajemnicę tę intuicyjnie odgadł wielki Sauerwein i na tem zbudował całą swoją bajeczną karjerę. Oto fakty, które świadczą, że jest na prawdziwej drodze: przypuśćmy wybory prezydenta w Niemczech, mają odbyć się w niedzielę, wobec czego Sauerwein udaje się do Berlina w sobotę. Musi podać w „Matin", kogo woli naród niemiecki. Jednak jak sprostować temu zadaniu? Żeby otrzymać odpowiedź, korzysta z usług

tylko dwóch osób.

Nie są to ministrowie, ani leaderzy partji. Jest to sprzątaczka przedziału w pociągu kolonja — Berlin i numerowy w hotelu „Adlon". Na pytanie na kogo głosuję, tak staruszka, jak i mężczyzna, przedstawiciele ludu, zgodnie wskazali na osobą Hindenburga, który w ich mniemaniu jako człowiek w podeszłym wieku, w zupełności na to zasługuje. To w zupełności Sauerweinowi wystarczyło, gdyż, nie zbierając innych już informacyj, połączył się telefonicznie niezwłocznie z redakcją swej gazety, której zakomunikował, iż zostanie wybrany Hindenburg!

Inny przykład pochodzi z Londynu, dokąd się udał Sauerwein przed wyborami do izby gmin. Kto zwycięży: konserwatyści, czy partja robotnicza?

Znów ucieka się do sposobów najbardziej prostych — wsiada bowiem do autobusu miejskiego i przez dwie godziny jazdy tam i spowrotem uważnie przysłuchuje się rozmowom sąsiadów. Wszędzie pada słowo Macdonald! Sauerwein otrzymuje z nim wywiad, który po godzinie już znajduje się w Paryżu i zostaje wydrukowany, jako interwiew z przyszłym premjerem Anglji.

Sauerwein już jest taki.

J. K.

„Hiszpańskie skrzypce".

Najłagodniejsze tortury.

Nie wszyscy zapewne wiedzą, że jeszcze w końcu 18-go wieku stosowane były w Polsce przy badaniu podejrzanych o jakieś przestępstwo tortury. Niedoskonałe instytucje sądów nie wyobrażały sobie prawidłowego funkcjonowania

bez pomocy kata.

Zasadą bowiem, od której bardzo rzadko odstępowano, było ferowanie wyroków na zasadzie przyznania się oskarżonego do winy. Uzyskanie przyznania się nie było rzeczą trudną, zważywszy, że w stosunku do opornych stosowano aż 5 stopni tortur.

Badanie oskarżonych odbywało się w t. zw. „kuźniach", mieszczących się w ratuszach obok sal sądowych.

Już sama nazwa tych gabinetów badań wskazuje na to, że wyglądem przypominały one kuźnie. Rozpalone piece, wielka ilość rozpalonych do białości obcęg i sztab do przypalania, żelazne dźwigary do wyciągania kości, koła do łamania, żelazne buty i „warsztaty", przypominające wyglądem łoża, dopełniały urządzenia „kuźni". Przy badaniu oskarżonego obecny był zawsze członek sądu, który zadawał torturowanemu pytania, podczas, gdy kat dokładał wszelkich starań, by rozwiązać delikwentowi język.

W starych archiwach zachowały się akta, w których znajdujemy dokładne opisy „badania".

Pierwszy stopień tortur stanowiły śruby do ściskania kciuków (Daumenschrauben), które trzykrotnie mogły być dokręcane bez istotniejszej szkody dla inkwizyta, przy czwartem jednak przyśrubowaniu musiały pęknąć kości.

Drugi stopień stanowiły trzewiki hiszpańskie. Były to olbrzymie buty żelazne na śrubach, do których wstawiano nogi inkwizyta, ściskając je następnie śrubami. I tu również, według „biegłych" można było „bez szwanku na zdrowiu i całości" zaciskać śruby trzykrotnie, przy czwartem zaciśnięciu pękały golenie.

Trzeci stopień, zwany naciągiem, lub popularnie „szpikowanym zającem", polegał na naciąganiu inkwizyta na specjalnem łożu. Sprawiało to straszliwy ból. Po trzykrotnem naciąganiu wyskakiwały kości barkowe, a kręgosłup

ulegał zmiażdżeniu.

Czwartym stopniem tortur stosowanych w Polsce były t. zw. „hiszpańskie skrzypce" (Spanische Fidel). Skrzypce owijano dookoła ramienia i skręcano. Ostre krawędzie przy obrotach wpijały się w ciało badanego wyrywając

całe kawały mięsa.

Piątym i ostatnim stopniem badania było siarkowanie, składające się z trzech podstopni. A więc spryskiwanie piersi rozpaloną siarką, następnie zalewanie nią pachwin i miejsc specjalnie czułych, wreszcie zalewanie siarki za skórę, uprzednio nadciętą.

Zaznaczyć trzeba, że wymienione przez nas sposoby tortur były najłagodniejsze i zwano je w odróżnieniu od tortur stosowanych przedtem przez inkwizycję „humanitarnemi".

„Człowiek z siedmiomilowym głosem".



Znany jest w Anglji starożytny zwyczaj zwoływania mieszczan przez specjalnych urzędników gwoli odczytania im uchwał zarządów miejskich. Ostatnio na „mistrzostwach" tych „zwoływaczy" osiągnął pierwszeństwo niejaki Cox - Abertider — z Malborough znany pod nazwą „człowieka z siedmiomilowym głosem".

Francja Południowo - Wschodnia.

Nietylko miljonerzy mogą podróżować...

Raj turystyki.

Lwia część turystów, którzy wyjeżdżają z Polski do Francji, kieruje się zazwyczaj do jednego punktu, przeważnie do Paryża. Paryż tak bardzo przywiązuje do siebie turystów, tak pochłania ich uwagę, że nie mają oni już czasu ani ochoty

pojechać w inną stronę.

Wskutek jednostronnego nastawienia nie poznają oni całej Francji, która tworzy wspaniały kalejdoskop zmiennych i rozmaitych krajobrazów. Nie mogą się przekonać jak różne kolory ma zieleń francuskiej prowincji, jak wspaniałe są obszary wybrzeża francuskiego, góry Francji i urocze wioski francuskie oraz miasteczka,

pełne średniowiecznych zabytków.

Prawdziwym rajem turystów jest Francja Południowo - Wschodnia, znana na cały świat jest rozmaitość jej terenów, jej liczne termy oraz stacje kąpielowe. Turyści znajdą tam zarówno rozkosze morza, jak i urok gór, spokój wsi oraz życie światowe wielkich kąpielisk. Znajdą na swoim szlaku podróży miasta pełne tchnienia historji, miasta posiadające bezcenne skarby sztuki, centra naukowe, ośrodki sportu, środowiska wykwintnego życia i wysoko postawionej sztuki gastronomicznej.

Jeżeli ktoś zamierza się leczyć, to ma do wyboru

cały legjon wód.

Na pierwszym planie wymienić tu należy zdrojowisko Vichy, którego światowy rozgłos jest wszystkim dobrze znany.

W Sabaudji istnieją dwie miejscowości pierwszej klasy, a mianowicie: Evian i Aix - les - Bains, w których klientela międzynarodowa wzrasta z roku na rok. Życie światowe tętni w tych dwóch miejscowościach w ciągu sezonu.

Tuż obok, oczy nasze czarują wspaniałe masywy górskie, które stanowią dla alpinisty nieporównany teren wycieczkowy. Alby sabaudzkie, Alpy Delfinatu stanowią w lecie i zimie fenomenalny teren wycieczek.

We wszystkich większych miejscowościach rozgrywane są konkursy letnie, wyścigi konne itp. We wszystkich punktach turystycznych znajduje przybysz wyszkolonych przewodników, trenerów we wszystkich gałęziach sportu, a równocześnie ludność, która spieszy zawsze z gościnnością i uprzejmą pomocą. Wyposażenie wszystkich hoteli jest pierwszorzędne, a walory zdrowotne

wprost niezwykłe.

Ci turyści, którzy umieją ocenić odrębne piękno krajobrazowe, znajdą je na przestrzeni od Auvergne do Jury, od granitowych skał Alp, aż do Burgundji. Wszędzie tam napotkają krajobrazy pełne wdzięku i malowniczości.

Najwłaściwszą porą dla zwiedzania Alp i Owernji jest jesień, natomiast wszystkie wsie południowej Francji zyskują w czasie wiosny, kiedy pojawia się soczysta zieleń.

Komunikacja kolejowa i autobusowa jest niezwykle wygodna. Turysta ma zapewnione połączenia ze wszystkiemi punktami, a ponieważ warunki podróży zarówno koleją jak i autobusami są komfortowe, turysta nie męczy się podróżą. Cała taka przejażdżka po południowo - wschodniej Francji zmienia się w nieustanną przyjemność, w czasie której oczy pochłaniają

coraz to nowe cuda.

Na każdym kroku spotyka turysta ślady historji, która podnosi jeszcze naturalną piękność miejscowości. Miasto - Dijon i miasta Burgundji, Auvergne, dolina Rodanu i Prowancja są Centrami artystycznemi i prowincjami o starej cywilizacji. We wszystkich stronach działają tu różne organizacje turystyczne tego kraju. Czyż trzeba tłumaczyć komukolwiek, jak wspaniałe są wina Burgundji i wina wyprodukowane na obu brzegach Rodanu? Wina te zyskują na wartości, gdy się je kosztuje na rodzimem terytorjum, gdy wokoło ma się krajobraz tak cudownych okolic, które zrodziły owe wina.

Przewędrowawszy te okolice, słynne z ich kuchni — docieramy do Marsylji, tego wielkiego portu, skąd wiodą przepiękne szlaki podróżne ku północnej Afryce, Egiptowi, bliskiemu Wschodowi i ku pachnącym wyspom Morza Śródziemnego — Koryce i Balearom.

Wreszcie natrafiamy na ziemię obiecaną i raj wszelkich sportów, oraz uciech światowych, — na Brzeg Lazurowy, gdzie zimy są ciepłe,

a lata suche.

Morze jest tam zawsze błękitne, podobnie jak niebo, a kwiaty i palmy są koroną piękna tej krainy. Nazwy takie jak: Cannes, Juan - les - Pins, Antibes, Monte - Carlo, Nicea, Mentona wywołują w każdym człowieku kulturalnym obraz słońca, pogody i wesołości. Obok tych czołowych miejsc, które stanowią pokusę całego świata, są mniejsze punkty nad Morzem Śródziemnem, które śpiewają swojem pięknem pochwałę Morza Śródziemnego i słońca.

Nie trzeba sobie wyobrażać, że południowo - wschodnia Francja jest droga i że jest przeznaczona dla miljarderów. Przeciwnie, jest to kraj niezwykle tani, a nawet w najbardziej renomowanych miejscowościach Riwiery można się urządzić zabezcen. Jest to dzisiaj jeden z najtańszych krajów turystyki światowej.

Idylla.



W londyńskiem City, przepełnionem gwarem i łoskotem pojazdów znajduje się taki cichy zakątek na Placu Trafalgarskim, gdzie tysiące gołębi czeka na hojną rękę człowieka.

Muzykant uprowadził dzieci w góry

Średniowieczna legenda.

W końcu czerwca Hamelin, nieduże miasteczko na Wezerze, poświęciło kilka dni wspomnieniom zagadkowego wypadku jaki się wydarzył 650 lat temu.

Według opowiadań, które zachowały się do naszych czasów, 26-go czerwca 1284 r. jakiś nieznany osobnik zjawił się w miasteczku i, grając na fujarce,

uprowadził z sobą w góry

130 dzieci w wieku od 4 do 12 lat, z których żadne więcej do domu nie powróciło.

Po tym fakcie, w ciągu kilkuset lat, na jednej z ulic Hamelina wzbronione było używanie jakiegokolwiek — bądź instrumentu muzycznego, gdyż zgodnie z opowiadaniami, właśnie na tej ulicy zaczął wygrywać swoją melodję zagadkowy muzyk. Zachowało się kilka starych kronik, opisujący to nieszczęśliwe zdarzenie. Większość tych opisów w osobie zagadkowego czarodzieja widzi złego ducha, który postanowił za grzechy ukarać miejscowych obywateli, a tylko jeden z autorów, profesor Silwanus Tompson bliski jest wytłumaczenia tego

niezwykłego zjawiska.

Według jego słów, miejscowa gmina polecila specjaliście-łapaczowi szczurów uwolnić miasteczko od tej plagi. Średniowiecze obfitowało w różnego rodzaju zaklinaczy i magików, to też czarodziej zaczarował szczury dźwiękami zwykłej fujary, a następnie wyprowadził je z miasta i utopił w pobliskiej rzece. W rezultacie miasteczko uwolniło się od gryzoniów całkowicie, władze miejskie jednak odszukały muzykanta nie uregulowawszy należności za jego pracę. Wówczas ów muzykant zemścił się, uprowadziwszy spotkane na ulicach dzieci. Czy było tak w rzeczywistości, obecnie trudno ustalić, gdyż fantazja ludzka tak upiększyła całe zajście, że teraz nie można odróżnić prawdy od legendy.

J. K.

PODSŁUCHANE.

DROBIAZGI.

Myśl pantoflarza:

Małżeństwo jest jak rewja teatralna — scena za sceną.

Żydzi są przesądni, uważają bowiem, że więcej jak trzynaście osób nie powinno jechać jedną dorożką.

PO ŚLUBIE.

— To straszne, mamo — skarży się młoda mężatka — mój mąż rzucił we mnie dziś rano tortem, który ja sama upiekłam...

— O Boże, Boże — jakże łatwo mógł cię zabić!

W KRÓLESTWIE RÓŻ.



Na słynnych polach różanych w południowych wioskach już przystąpiono do zbioru kwiatów — celem wyciśnięcia z nich drogocennego olejku.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego Łódź Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Kazela 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski